

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcja

przy ulicy Targowej № 10.

Administracja

w sklepie przy ulicy króla
Jana Sobieskiego № 9
(dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się. Rękopisów
Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach,
zabawach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Przenumerata miesięczna
2 kor. 50 hal., 2 marki 50
fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 ko-
rony, 3 marki lub 1 rubel
50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia
drobne po 6 h. od wyrazu.
Ogłoszenia reklamowe po
30 h. za wiersz (petit) lub
jego miejsce. Nekrologi, za-
wiadomienia o ślubach i za-
bawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar-
(50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobne
umowy.

GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis
Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu,
Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Przenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 Kwietnia.

Walki na wszystkich frontach.

Szczegóły umowy Niemiec z Rumunią.

Wilson gotuje nową notę.

Grecja pod ciągłym naciskiem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nad górnym Seretem nasze strażę polną odparły wypad rosyjski. Zresztą
nic nowego.

Na froncie włoskim i południowo-wschodnim nic
ważniejszego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Nie zdarzyło się nic szczególnie znaczącego.

Na wschodzie.

Przy przyczółku mostowym Dynaburga Rosjanie okazywali żywszą działalność.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 17 kwietnia. Kwatera główna donosi: Na żadnym z
frontów nie zaszło nic ważnego.

Układ Niemców z Rumunią.

BUKARESZT 16 kwietnia. (T.B.K.). „Uittorul” ogłasza tekst układu między
Niemcami a Rumunią co do wymiany towarów między obu krajami. Dla przeprowa-
dzenia umowy rumuńska Komisja centralna urzędująca w Berlinie, które ma pro-
wadzić roboty z centralnym Towarzystwem zakupów. To zaś urzędująca w Bukareszcie
specjalne biuro pod nazwą: Niemieckie centralne wywózowe Towarzystwo zakupów,
które będzie stało w kontakcie z wymienioną rumuńską Komisją centralną. Zarządy
kolei niemieckich i rumuńskich odbyły naradę, na której postanowiono, że codziennie
35—40 wagonów z towarami niemieckimi będzie przybywało przez Predeal, które też
będą wyjeżdżały z towarami rumuńskimi, z wyjątkiem zboża. Przeznaczone dla Ru-
munii towary niemieckie będą gromadzone w Raciborzu, Pirnie i Regensburgu.

Sonnino otrzymał porządek dzienny.

ZURYCH 17 kwietnia. (T.B.K.). Sonnino wygłosił wczoraj mowę w włoskiej
Izbie deputowanych, poczem 352 głosami przeciw 36 przyjęto aprobowanie oświadcze-
nia rządu porządek dzienny.

Grecja ciągle niepokojona.

ATENY 17 kwietnia (T.B.K.). Biuro Reutersa donosi z dobrego źródła: Okręty
wojenne aliantów stanęły na kotwicy w zatoce Soda (?), wojsk jednakże na brzeg nie
wysadziły.

Ameryka a Niemcy.

FRANKFURT 17 kwietnia (T.B.K.). „Frankf. Ztg” donosi z Nowego Yorku: Po-
nieważ prezydent Wilson z okazji rocznicy zatopienia „Lusitani” lekka się głosów
dziennikarskich, skieruje do Niemiec notę, w której zażąda nowych gwarancji dla
zabezpieczenia podróżujących Amerykanów. Nota wyliczy 65 wypadków, w których
komendanci łodzi podwodnych nie poczynili koniecznych środków ostrożności. Nota
ma odejść nie natychmiast, ale będzie oznaczać ostatnie słowo Ameryki.

Wspomnienia warszawskie.

(Stanisław Dzikowski, Rok wojny w War-
szawie, Kraków 1916).

Najsilniejsze rozczarowania prze-
żyli ci wszyscy, którzy wierzyli, że War-
szawa pozostanie na zawsze buntowniczą.
Kiedy Galicya, ta Galicya, którą
w Polsce uważano za kraj dorobkiewiczów
politycznych i małych instynktów
życiowych zdobywa się na jedno boha-
terstwo po drugim i za cały naród
krwią swoją szafuje — Warszawa, z
którą łączyły się wszystkie nasze trady-
cje rewolucyjne, waha się i namyśla i
nie może zdobyć się na jakikolwiek
czyn narodowy.

Objaw powyższy interesuje autora.
„Nie należąc — pisze — do żadnej party-
ty politycznej w ścisłym tego słowa
znaczeniu, będę usiłował odtworzyć wier-
ny obraz nastrojów Warszawy, jako ob-
serwator niezależny od nikogo”. Zwraca-
jąc się więc do zagadnienia, autor za-
pytuje, gdzie rodowód tej tragicznej nie-
mocy. I odpowiada — jest ona natu-
ralnem, logicznym następstwem stanu,
w jakim Warszawa znalazła się po u-
padku rewolucji 1905 roku.

Po likwidacji wszystkich z tego
czasu nadziei swobodnego rozwoju na-
rodowego, Warszawa pustoszeje z dniem
każdym. Działalność ochrany wzmacnia
się z niesłychaną siłą, a w związku tem
rozprasza się żywioł społeczny śmiały i
niezależny. Opuszcili Warszawę nie-
tylko politycy, ale i pisarze, publicyści,
artyści i uczeni, brakło niebawem mło-
dzieży uniwersyteckiej, która tak silny
wpływ wywierała na cały kraj. Powoli
martwiało w niej życie umysłowe i kul-
turalne. Bożyszczem stolicy stał się te-
atr, zastępujący jej politykę, parlament,
sejm, sprawy kultury i narodu. Prasa
żyła wzmiankami teatralnymi, a nawet
podczas obłężenia Warszawy nie brakło
w „Kuryerze Warszawskim” biuletynów
o rezultatach masażu dla zdrowia pry-
madonny operetki warszawskiej.

Na tle powszechnej bezwładności
zapanowała nad życiem Warszawy i kra-
ju całego narodowa demokracja, oparta
o sfery ziemiańskie, które naówczas
wielkie święciły ekonomiczne triumfy.
Partya ta umiała wysuwać proste i nie-
skomplikowane hasła, przemawiać de-
magogicznie i zwracać uwagę na bliskie
pola pracy. Stawiając na porządku dzien-
nym sprawę żydowską, szerząc agitację
przeciw żywiłom obcym, na każdym
kroku akcentowała swoje stanowisko na-
rodowe, bratała się z ugodowcami i za-
wierała pakt z Rosją. Budując życie
gospodarcze i dbając o zamożność spo-
łeczeństwa, nie wszczerbiała w jego du-
szę ani jednej wyższej szlachetniejszej
potrzeby, wpajała natomiast przekonanie,
że poza walką z żydami i zakładaniem
sklepów współdzielczych niema
żadnych celów konkretnych, a, jeśli je
nawet widziała, to je świadomie lekce-
ważyła, przyczyniając się do skrzystalizowania
najwulgarniejszego katechizmu
narodowego.

Pojedyncze głosy zastrzeżeń ginęły
w zapomnieniu. Czasami jeno, jeśli tak
wypadało, ktoś gdzieś wstępował na
trybunę i groził całemu światu pot-
kiem frazesów. Jeśli odwoływano się

do przeszłości, to najchętniej wierszy-
kiem Or-towym z łezką. Kolysano spo-
łeczeństwo do letargu i usypiano je sta-
rannie, ale miało ono swoje instynkty,
było niezbadanem. Znaczna n. p. część
pism warszawskich przeciwna była straj-
kowi szkolnemu, party polityczne na-
radzały się, aby rozpocząć akcję anty-
strajkową, ale odwagi brakowało. Oba-
wiano się tych ukrytych sił usypionych.
Prasa obawiała się społeczeństwa, miar-
kowała swe oddziaływanie, społeczeń-
stwo pocichu i nawpół świadomie nią
pogardało.

W wojnę nie wlerzono, prasa uspa-
kajała opinię nawet wtedy, gdy depesze
roznieśli wiadomość o wypowiedzeniu
wojny przez Austrię Serbii. Wojna na-
stała. „Niech żyje wojna, bo ona prze-
rwała wreszcie ten mur cmentarny, któ-
ry nas otaczał” — pisał Wincenty Rzy-
mowski; niestety w obrębie rozwalają-
cych się murów zapanował okreszamo-
tań wewnętrznych i nieporadnych usiło-
wań. Ilość partii rosła z dnia na dzień
i wyczerpywała się powoli w nieskoń-
czonych jałowych dyskusjach. To, co
w swoim czasie pociągano za bityną,
powszechność, było bezradnością. Przy-
szły obietnice rosyjskie, upadek Lwowa
i Galicji Wschodniej — a w ślad za ni-
mi rozpaczą beznadziejności. Zwycięstwo
Rosji, w które powszechnie wierzono,
poczęło ciążyć nad Warszawą, jak sym-
bol przyszłej tragedii. Umilkła w prze-
rażeniu zaciekle nagonka prasy na Gali-
cję, w świadomości wypuklały się o-
powiadania urzędników rosyjskich: „Je-
śli my pobijemy Niemców, nikt tu nie
będzie mówił po polsku”.

Niemcy zbliżali się do Warszawy.
Wielu mieszkanców opuszczało miasto.
Najnamiętniejsi publicyści najnamiętniej
uciekali, oburzając na pożegnanie bło-
tem społeczeństwo za to, że miało od-
wagę zostać i czekać na nieznana dół.
Większość zostawała i zwalniała się od
panowania frazesu. Niemcy jednak zmu-
szeni zostali do odwrotu. Zaledwie je-
dnak dotknęli się swej bogato rozgałę-
zionej sieci kolejowej, odżyli w nowej
fury ataku. Nowe natarcie skończyło
się walką pozycyjną wedle Bzury, Raw-
ki, Pilicy i Dunajca. Warszawa odcię-
ta została od większej części Królestwa.
Prerażająca wymowa faktów poczynna
rozumieć, traci wiarę we wszystko.

W tym okresie znalazła się garść
ludzi, przybyszów z Krakowa, Paryża,
Lwowa, która próbowała zapomnieć o
wojnie i wbrew wojnie rozpocząć samo-
dzielną pracę kulturalną. Dziś większość
z nich jest nieobecna, jedni walczą w
Legionach, drudzy jako obcy poddani
wywiezieni zostali w głąb Rosji. W tym
samym czasie padło hasło odbudowy-
wania kraju, podjęte przez Centralny
Komitet Obywatelski. Niebawem ruch
ten zamiknął pod ciężarem rozgrywają-
cych się wypadków. Poczęto wysnuwać
wnioski z przewidywanej klęski. Ale
zdobyć nowe drogowskazy było bardzo
trudno. Prasa z dziwnym uporem pod-
trzymywała chwiejący się sztandar Ro-
syi. Gdy oficerowie rosyjscy w publicz-
nych lokalach warszawskich wołali na swo-
je psy: „Frenche, Joffre, do nogi, wa-
ruj!”, prasa rozpisywała się o solidarno-
ści aliantów.

Świadomość nieuniknionej klęski
Rosji stawała się powszechną. War-
szawa mimo zabiegi najwierniejszych
weselała, przypominała sobie wojnę ja-
pońską, cieszyła się z odebrania Lwowa.
Pogarda dla Rosji stawała się normal-
nym objawem nastrojów warszawskich.

Zabierano w ewakuacji resztki naszego dawnego splendoru — z Łazienek, zamku, z uniwersytetu. Orgie żołnierskie i nędza bieżących zlewały się w jakiś piekielny obraz, ucząc Warszawę niewinności do Rosji takiej, jakiej dawnie nie było.

Jeśli w nowych warunkach nie umiała ona tak przemówić, jak tego żądali od niej bracia z innej dzielnicy, to jest dowodem, że cięży dziś na niej dziesięć lat bierności. Nie wynika jednak stąd, że pospolitość i bierność tragiczna jest jej istotą. Dobre instynkty życia obudzić w niej można i to pewnie jest najistotniejszym obowiązkiem Galicji wobec Królestwa Polskiego i Warszawy.

Z prasy francuskiej i francusko-szwajcarskiej

(R. B. P.) „Humanité” (Nr. 4358 z d. 23/3) umieszcza artykuł pióra M. P. Dorange p. t. „La cause de la Pologne doit s'unir à celle des alliés”. Autor zaznacza na wstępie, że dwa dzienniki klerykalne paryskie umieściły parę tygodni wstępną surową przestrogi, skierowane do Polaków, aby zaprzestali wszelkich aluzji do niepodległości swego kraju. Podnosząc te groźby, p. Dorange cytuje wstęp następujący z „Écho de Paris” z 26 lutego: „Zanim się będzie wiedziało, jaką będzie Polska oswobodzona, trzeba ją w pierwszej oswojzić; tego zaś nie zrobi się atramentem sal redakcyjnych, lecz krwią żołnierzy rosyjskich”; dalej autor przypomina, że już raz ukazało aliantom niebezpieczeństwo militarne istniejące w Polsce: posiada ona 400,000 do 600,000 ludzi do zmobilizowania. Ignorancja tego faktu i powolność dyplomatów entente'u może je popchnąć w ramiona Austrii, tak samo, jak uczyniono to z Bułgarią. Partya austrofiłska w Polsce, twierdzi p. D., jest jeszcze w mniejszości, lecz ostatecznie wiadomości ukazują ciągle jej postępy. Polskę przedewszystkiem wstrzymywała sympatia dla Francji, lecz z chwilą, gdy ta porzuca ją zupełnie na pastwę Rosji, tem samem uwalnia ją od wszelkich skrupułów. Wszystkiego tego dałoby się uniknąć, gdyby dyplomaci potrafili złączyć sprawę polską z sprawą aliantów.

Wiele ustępów w artykule wykreśliła cenzura.

„Journal de Genève” (z d. 23/3) umieszcza artykuł p. Edmunda Privat, autora „La Pologne sous la Rafale” p. t. „Les Alliés et la Pologne”. Komentując znaną depezę Wolffa w sprawie deklaracji warszawskiej, autor twierdzi, że jakkolwiek przedewszystkiem byłaby mowa o otwartym wypowiedzeniu się Polski za państwami centralnymi i dostarczeniu im silnej armii, tem niemniej pewnem jest, że sprawa aliantów nie robi postępów w umysłach polskich, silnie rozczarowanych milczeniem Francji i Anglii w kwestii niezależności Polski. Dalej autor mówi o rezerwie Polaków względem Niemców w okupowanej Warszawie. Polacy dość mają uroczystych gestów i proklamacji i żądają czynów. Z wyjątkiem Austrii, gdzie Polacy mieli autonomię, Niemcy i Rosja stosowały względem Polski system opresji. Gdy wybuchła wojna, oba rządy nie szczeniły gorących odezów, lecz system rządzenia nie zmienił się ani w Królestwie ani w Poznańskiem — ani w świeżo okupowanej i na gwałt rusyfikowanej Galicji.

Niemcy jednak tak niechętnie przyjęli w Królestwie rozpoczęli tam zręczniejszą politykę ustępstw i koncesji. Bądź co bądź Królestwo otrzymało od nich samorząd miejski, szkoły polskie i uniwersytet,

2000 szkół polskich zostało otwartych w Królestwie z językiem wykładowym polskim, co było wzbronione pod panowaniem rosyjskiem, nawet po manifestie W. Księcia. P. Sazonow obiecał wprawdzie te wszystkie wolności, ale nieco zapóźno.

Francja i Anglia tymczasem milczą, a nawet 17/2 cenzura francuska otrzymała nakaz z ministerstwa spraw zagranicznych zabronienia wszelkich artykułów i wiadomości, dotyczących się niepodległości polskiej.

Liga praw człowieka w Paryżu o-

głosiła wniosek o niepodległości polskiej, wzorem parlamentu włoskiego, cenzura jednak natychmiast skonfiskowała go. Wprawdzie rząd rosyjski dementował swą interwencję w tej sprawie, ale fakty pozostały bez zmiany.

Tymczasem propaganda Austrii robi w Polsce coraz większe postępy i ludność polska wita z coraz większą sympatią legionistów polskich, na sztandarach których powiewają białe polskie orły. Dla uniknięcia grożącego konfliktu konieczną jest kategoryczna deklaracja Entente'u w sprawie niepodległości Polski. „Journal de Genève” z 24/3 umieszcza drugi artykuł Edmunda Privat: „L'Autriche et la Pologne”. Autor stwierdza, że prasa francusko-szwajcarska, mówiąc o aliantach i kwestii polskiej, zbyt często ukrywa Rosję za Francją, zaś w sądach o państwach centralnych abstrahuje kwestię Austrii.

Niemcy i Rosja zachowywały względem Polski jednakową politykę ucisku systematycznego, podczas gdy Austria popierała dążenia narodowe Polaków. Jeżeliby nawet ci ostatni zapomnieli o tem pod wpływem manifestu W. Księcia, to późniejsze rozczarowania zmieniły ten nastrój, czego dowodem jest deklaracja warszawska.

Następnie p. Privat przytacza dwa pierwsze punkty rezolucji i twierdzi, że oba te paragrafy byłyby jednogłośnie przyjęte przez jakiekolwiek bądź zebranie prawodawcze polskie, wybrane przez naród polski. Nie zgadza się natomiast p. Privat z następnymi punktami rezolucji, które otwarcie decydują się wystąpić po stronie Austrii dla podtrzymania Legionów polskich w walce z Rosją, zrywając tem samem ostatecznie z Entente'a. Jest to, twierdzi p. Privat, czyn niecierpliwych patriotów. Jest on zrozumiały, ale nierozsądny, nie więc dziwnego, że niektóre partie polityczne warszawskie zadeklarowały, że przyłączają się do wspomnianej rezolucji, za wyjątkiem ostatnich punktów.

25 milionowy naród polski pragnie niepodległości i na nią zasługuje. Ofiary swe i współdziałanie przyniesie tym, którzy mu ją dadzą. Lecz jeśli Entente pozwoli Rosji samej załatwić sprawę polską, wówczas niewątpliwie kierunek austrofiłski w Polsce musi zwyciężyć bezwzględnie.

Nowoczesna Targowica.

Jeden z księży z poza Królestwa nadsyła nam następujące uwagi:

Lekarz, jeżeli chce uleczyć chorego, musi trafić postawić dyagnozę i odnaleźć źródło choroby. Wtenczas może odpowiednio przepisać lekarstwa, zwalczyć niemoc i uzdrowić organizm. Jeżeli lekarz nie odkryje źródła słabości, czyli jak to mówią popularynie „nie pozna się na chorobie”, wówczas wszelkie jego leki i zabiegi na nic się nie przydadzą; — chory nie wróci do zdrowia.

Podobnie stoi sprawa z niemocą i chorobą narodową. Jak długo nie wiemy, gdzie źródło naszego nieszczęścia i niepowodzenia, tak długo możemy płakać i narzekać, modlić się i wzdychać, próbować coś robić w tym lub owym kierunku, ale wszystkie te wysiłki nasze nie ulecą choroby narodowej, nie odrodzą ojczyzny, nie dadzą jej wolności, gdyż nie zatajamy źródła, z którego płyną wszystkie nieszczęścia narodowe, nie usunęły przyczyn niepowodzeń.

Czy jesteśmy tak niedołążni lub ślepi?... że nie możemy odkryć powodów upadku Polski, ani znaleźć przyczyny, dlaczego ona podnieść się nie może? Owszem, wszyscy znamy przyczyny rozbioru Polski i upadku powstań, ale jedni chcą, aby przyczyny te i choroby wewnętrzne, osłabiające naród, trwały nadal, inni zaś boją się narażać na zemstę i przykrości tysiączne ze strony pierwszych.

Smutna rzecz, że naród polski gra taką komedię już 150 lat! Wstyd, że ludzie niezależni i prawdziwi patrioci nie mają odwagi powiedzieć zdrajcom prawdy w oczy, a usługów ich pouczyć, że z głupoty lub chciwości źle służą sprawie.

Wszyscy wiemy o tem, że przyczyną upadku Polski były ruble i Targowica, ale niewielu było odważnych, którzy wzięli się z nimi za bary. Targowica otwarcie groziła zemstą obrońcom Konstytucji Trzeciego Maja, tak, że nawet jej twórcy, chcąc ocalić majątki, zapisywali się do Targowiczów pozornie lub lękliwie. Kościuszko, Kiliński, Głowa-

wacki — zgromadzili zaledwo garstkę wojska około siebie. Ruble i Targowica były silniejsze. Polska rękami Polaków — Targowiczan wymazana została z karty Europy.

Kiedy tysiące pędzono na Sybir i tysiące wieszano, — miliony Targowiczów cieszyło się, że więcej zostało miejsca dla nich, że wygodniej żyć będą, gdy patrioci zwolna wyginą.

Krew polskich męczenników rodziła jednakże nowych patriotów; — wybuchy powstań. Gdy jedni orężem walczyli z Rosją, drudzy jeździli do Petersburga zdradzać stanowiska powstańców i zapewniać cara o lojalności i bierności.

I dzisiaj patrzymy na to samo widowisko. Gdy Legiony walczą z odwiecznym wrogiem rosyjskim, Targowica nowoczesna i jej usługownicy zachowują się biernie i starają się najrozmaitszymi sposobami ostudzić zapal zwolenników Legionów. A nikt nie ma odwagi napiętnować nowoczesnej Targowicy po imieniu, czarne nazwać czarnem, a białe białem.

Modlimy się znowu, wzdychamy, mówimy o niezgodzie, o nieporozumieniach i t. d., a nikt nie ma śmiałości powiedzieć o rublach wziętych i o rublach, które spodziewa się otrzymać nowocześnie Targowica za swą szerokorowość i nikt nie ma odwagi wystąpić otwarcie przeciwko zwolennikom Rosji, ponieważ są to ludzie bogaci lub na wysokich stanowiskach, którzy dobrze opłacają swych zwolenników, a mścą się na myślących inaczej. Pozwalają oni na pozór pracować niezależnym patriotom z początku, ale później niszczą i psują ich pracę podstępnie i kopią grób ojczyźnie.

Stara Targowica chlubiła się swoją nazwą, niechże nowoczesna nie wstydi się swego nazwiska i nie wynajduje sobie listków figowych, którymi zasłania zdradziecką robotę. Nie tylko piszmy, ale mówmy w oczy Targowiczom, że są rublarzami albo z lęklivości usługownikami rublarzy, a to poskutkuje. Jeżeli nie zdobędziemy się na patriotyczną odwagę, deptać będziemy bez końca w błędnym kole ku uciesze Rosji i nowoczesnej Targowicy. Zet.

Sprawa Alzacyi i Lotaryngii.

Jednym z najdonioślejszych zagadnień zarówno zewnętrznego, jak wewnętrznego politycznych jest stanowisko Alzacyi i Lotaryngii w Rzeszy niemieckiej. W sprawie tej pojawiły się dwa niezwykle długie artykuły w „Köln. Volksztg.” (z 8/3 № 199 i 9/3 № 200) p. t. „Die Zukunft Elsass-Lothringens”. Punktem wyjścia jest twierdzenie, że Alzacya — Lotaryngia musi być nie tylko politycznie, ale i kulturalnie zasymilowana niemiecko.

Dotąd bowiem kraj ten nie jest niemieckim! Wyznanie to w organie kolońskim jest osobliwe, gdyż oficjalna ideologia niemiecka na każdym kroku podkreśla i podkreśla germański charakter Alzacyi i Lotaryngii i z oburzeniem odpycha „zdobywcę” zakusy Francji. Pomimo wspólności języka i pochodzenia — wywodzi artykuł — przeciętny Alzaczyc zachowuje się względem niemieckiej kultury co najmniej chłodno i wyczekująco, jeżeli nie obco i odpornie, poddaje się państwowości niemieckiej, bo musi, bo nie może inaczej. Wojna i zwycięstwo nie zmienia same przez się tego stanu rzeczy z powodu ostrych zarządzeń politycznych, postanowień wyjątkowych, etc. Przyczynę niechęci Alzacyi i Lotaryngii do niemieckości autor artykułów upatruje w okoliczności, że kraj ten nie miał związku z niemieckim życiem kulturalnym, gdyż był złączony tylko z Rzeszą, ta zaś nie posiada żadnej państwowej treści kulturalnej, albowiem wszystkie państwowe zadania kulturalne należą do poszczególnych państw związkowych. Alzacya i Lotaryngia pozostawiona sama sobie pod tym względem nie mogła pielęgnować kultury niemieckiej, ponieważ większość ludności kulturowo odrzucała. „Ludność stała się wskutek aneksji bardziej wroga niemieckości „zdobywcy”, którego we wojnie zwalczała, niż przedtem”.

Tego stanu rzeczy nie mogła zmienić administracja, szkolnictwo i ustawodawstwo niemieckie. Wyjątkowe ustawy i zarządzenia przeciw francuszczyźnie

odniosły pewien skutek, ale niedostateczny właśnie dlatego, że były postanowieniami wyjątkowymi. Utworzenie z Alzacyi i Lotaryngii kraju Rzeszy (Reichsland) ułatwiło przez wysunięcie alzacko-lotaryńskiego partykularyzmu oddzielenie od Francji, ale utrudniło niepomierne zlanie się z Niemcami, gdyż powstały w ten sposób nowy organizm państwowy dawał ludności prawną podstawę do oporu przeciw niemieckości. Dlatego nadanie Alzacyi i Lotaryngii pełnych praw państwa związkowego zadowoliliby wprawdzie życzenia ludności i rozwiązałyby problem polityczny, lecz nie kulturalny. Autonomiczna kultura alzacko-lotaryńska łączy się stale z wewnętrzną niechęcią do ogólnoniemieckiej. Na tem polega różnica zasadnicza pomiędzy samodzielnością bawarsko-badeńską a alzacko-lotaryńską. Bawaria i Badenia są w najgłębszej swej istocie państwami niemieckimi, Alzacya i Lotaryngia zaś nie jest krajem niemieckim. Ale musi nim się stać! Na drodze do tego celu państwowa samodzielność byłaby przeszkodą. Dlatego kraj ten należy wciągnąć do jednego z niemieckich państw związkowych, przez co Alzaczycy uzyskają równe prawa z resztą obywateli Rzeszy. „Trzeba mieć odwagę otwarcie powiedzieć, że się chce i musi germanizować”. Germanizacja ta dokona się bez zarządzeń wyjątkowych, jako naturalna konsekwencja organicznej przynależności Alzacyi i Lotaryngii do odnośnego państwa związkowego. To rozwiązywanie kwestii alzacko-lotaryńskiej natrafia na opór we wpływowym kręgu urzędniczym Alzacyi i Lotaryngii, które chciałyby utrzymać kraj Rzeszy i przeprowadzić germanizację w drodze administracyjnych aktów wyjątkowych, nie ustaw, ponieważ Reichstag narazie nie chce o nich słyszeć przez wzgląd na 200,000 żołnierzy alzacko-lotaryńskiego, ale metoda ta nie prowadzi do celu. Nawet szkoła nie jest w stanie przeważać wpływu domu rodzicielskiego.

Odrzuciwszy program, konserwujący obecny stan rzeczy w Alzacyi i Lotaryngii, autor rozważa pytanie, czy zniesienie państwowości alzacko-lotaryńskiej da się przeprowadzić i dochodzi do wniosku, że ze stanowiska Rzeszy należy odpowiedzieć twierdząco. Jeżeli chodzi o Alzaczyców, to ci woleliby uzyskać pełną państwowość własną, ale mając do wyboru obecną niekompletną autonomię z perspektywą nowych zarządzeń germanizacyjnych, lub przynależność do jednego z państw związkowych, na zasadzie całkowitego równouprawnienia obywatelskiego, oświadcza się za tą ostatnią ewentualnością. O ile stanie się na jej gruncie, nasuwa się pytanie, czy Alzacye i Lotaryngii można podzielić. Artykuł w „Köln. Volkszeitung” w przeciwieństwie do dawniejszych wywodów „Frankf. Ztg.” oświadcza, że oddzielenie Lotaryngii od Alzacyi dokonałoby się bardzo łatwo, natomiast podział tej ostatniej byłby bardzo bolesną operacją.

Przy rozstrzyganiu kwestii, do którego z państw związkowych należy przyłączyć Alzację i Lotaryngię, jedynie miarodajnym może być interes Rzeszy, w szczególności względem zdolności asymilacyjne dotychczasowego państwa. Polityk z „Köln. Volksztg.” uznaje, że Lotaryngia ze względów gospodarczych i geograficznych może należeć tylko do Prus. Natomiast Alzacya żywi antypatyę do Prus, a także do Badenii, która zresztą jest za małą dla zasymilowania Alzacyi. Jedynym państwem dość silnym do spełnienia tego zadania jest Bawaria, dla której większość ludności alzackiej żywi sympatyę z motywów wyznaniowych. Przeciw „klerykalnej” Bawarii są tylko liberalne koła urzędnicze i uniwersyteckie, którym już się udało poruszyć inne państwa związkowe przeciw niej. Uwaga „Frankf. Ztg.” że t. zw. „Protestlerzy” woła Bawaryę niż Prusy, gdyż ta pierwsza wydaje im się mniej niemiecką, jest zbrodniczą, perfidną grą słów; owszem protestlerzy nie chcą nic słyszeć o Bawarii, albowiem przyspieszyłoby to wewnętrzną germanizację Alzacyi. Założenia, jakie „Frankf. Ztg.” stawia bądź dla przyłączenia Alzacyi do Prus, bądź dla utrzymania jej w dotychczasowym stosunku do Rzeszy, mianowicie demokratyzacja Prus w pierwszym, lub przejęcie zadań kulturalnych przez Rzeszę w drugim wypadku, są całkiem utopijne. Należy bezzwłocznie w interesie Niemiec dokonać potrzebnych dla wewnętrznej germanizacji Alzacyi i Lotaryngii zmian i usunąć tę ranę otwartą na ciele Rzeszy. Obowiązkiem tej ostatniej jest rozwiązać palące zagadnienia Rzeszy, nie

zaś nagradzać poszczególne państwa związkowe, lub kierunki. „Frankf. Ztg.“ z 12/3 Nr. 71 reaguje w artykule p. t. „Elsass-Lothringen“ na te wywody „Köln. Volksztg.“ Oświadczają, że obecnie nie jest pora dyskutować nad rozwiązaniem kwestyi alzacko-lotaryńskiej, postawionem przez dziennik koloński odmiennie niż w artykułach „Frankf. Ztg.“ z przed kilku miesięcy, należy tylko odeprzeć różne insynuacje, zwłaszcza, jakoby „Frankf. Ztg.“ powodowała się niechęcią wyznaniową do katolickiej Bawaryi.

Tęsknota ułana.

*Przed mą tęczową szybą u okienka
Płazczy się czarny, dziki stęp splekany,
Błademi smugi drzemiące bagienka
I nagie, smutne, cerkiewne kurhany.*

*W bezduszne rano wypływamy strugą,
Z tęsknotą słońca, jak listek przymarły,
We mglach porannych, wleczeni się długo
Na czarnej ziemi, male, szare karty.*

*Nam wichru trzeba, co piersi rozżarzy
I huczącego tetentu wokoło
I słońca, słońca na zczerniałej twarzy
I pół rozgwarem szumiących wesoło.*

*A gdy dzień w szare oblecze się szaty,
Gdy dzikich gonitw znikną już miraże,
Zsunąć się z siodeł w miękki mech brodaty,
Gawędzić długo w krwawym ognia żarze.*

*Może przez błyski słońca, co się żalą,
Wyśnimy sen nasz — nadzieją radosny,
Fale się Styru rozstąpią — przed falą
Tysiąca koni. Wiosny! Słońca! Wiosny!*

KAZIMIERZ DZIELIŃSKI

V-ty szwadron ułanów polskich

Lista strat

obejmująca straty 2 ej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.

3 ci pułk piechoty.

Zabici: Oficerowie: asp. of. Lejczak Antoni, por. Lysek Jan, chor. Majewski Konstanty, kapitan Tarkowski Zygmunt.

Ranni: Ppor. dr. Grotowski Żeliszew, chor. Hyc Jan, chor. Kieka Jan, chor. de Mehlom Oskar, asp. of. Organ Antoni, asp. of. Toczyński Tadeusz.

W nie woli: Chor. Bierczyński Tadeusz, chor. Świetlik Stefan.

Polegli: Leg. Adamski Jakób, leg. Adamus Michał, leg. Andrusiewicz Włodzimierz, leg. Baczara Szczepan, leg. Baliga Roman, plut. Bąk Cyryl, leg. Bereta (Junior) Jan, sierżant Biernacki Jerzy, plut. Biskupski Feliks, sierż. Błasiak Franciszek, leg. Broż Jakób, leg. Ciesielka Michał, plut. Cieśla Jan, leg. Ciszek Franciszek, leg. Cweczek Fryderyk, st. żołn. Dominiec Ludwik, st. żołn. Fira Piotr, leg. Gawicz Jan, leg. Głowacki Lucyan, z. sekc. Godel Leon, leg. Grycz Józef, sekc. Hrabkiewicz Albin, leg. Jarosz Jan, sanit. Jaworski Paweł, leg. Kellar Jan, leg. Kois Jan, leg. Kotwica Stanisław, leg. Kowalik Jan, kapr. Kukiela Jan, leg. Kulka Ludwik, z. sekc. Kuźniar Franciszek, leg. Lechowicz Jan, leg. Łaszewski Karol, leg. Maciug Wojciech, z. sekc. Magnowski Teodor, leg. Malinowski Michał, plut. Martinek Gabriel, kapr. Matejak Stanisław, leg. Mrugała Wojciech, z. sekc. Mulica Franciszek, leg. Muszyński Stanisław, leg. Nagoński Szczepan, leg. Nowak Władysław, leg. Nowotny Karol, leg. Oszust Józef, leg. Pacula Władysław, kapr. Piwko Józef, leg. Pomersbach Bronisław, leg. Semenik Dymitr, leg. Sitkowski Stanisław, leg. Sitnik Grzegorz, leg. Słowik Stanisław, z. sekc. Stojek Jan, kapr. Szymański Wacław, plut. Scieczka Józef, leg. Trembecki Marcin, leg. Trojanowski Marian, leg. Tychochód Jan, z. sekc. Ziemia Franciszek, leg. Rutkowski Stanisław.

KRONIKA.

Mianowania w Legionach. 1. Rozporządzeniem Nacz. Kom. Armii za K. Nr. 44311 z dnia 28 lutego 1916 zostali mianowani:

a) lekarzami pułkowymi w IX randze: Dr. Jan Stopczyński w 6 pp., Dr. Edmund Gross w 3 pp., Dr. Ryszard Kunicki w 1 p. artyl.

b) lekarzami batalionowymi w X. randze: Dr. Zygmunt Szymanowski, Dr. Bronisław Stronński, obaj w dywizyjnym zakładzie sanitarnym, Dr. Ludomir Nowierski w 1 pułku ułanów.

c) porucznikiem z odznakami X. rangi: podpor. Tadeusz Łakociński, komendant oddziału sanitarnego.

d) kapelanami połowymi w IX randze: ksiądz Kazimierz Konopka w 4 pp., ksiądz O. Cyryl Strzemecki w Domu ozdrowieńców w Kamińsku.

Odnaczenia w Legionach. Za znakomite zachowanie się wobecnieprzyjaciela oraz waleczność i inicjatywę w czasie ostatnich walk na Polesiu Wołyńskim przyznała świeżo Naczelną Komendę Armii oficerom i żołnierzom 1. pułku artylerii, 4. i 6. pułków piechoty legionowej sto pięćdziesiąt złotych, srebrnych i brązowych medali.

Złote medale otrzymali: Chor. Kominek-Lachowicz Wincenty i Künstler Stanisław, leg. Kowalski Wincenty i Kozub Franciszek.

Srebrne medale I klasy otrzymali: Chor. Kulczyński Leon i Skrzyński Józef, asp. of. Ostrowski Bolesław, leg. Jarosław Włodzimierz, Karwasiecki Tadeusz, Kleiber Józef, Klimut Witold, Kwiatkowski Stanisław, Targowski Stanisław.

Srebrne medale II klasy otrzymali: Asp. of. Kiliński Władysław i Morawski Józef, leg. Bałus Ludwik, Bartoszyński Władysław, Beaurain Janusz, Frank Ludwik, Gąsawski Edward, Hrycko Jan, Janusz Józef, Kachlik Franciszek, Karpień Władysław, Kosterzyca Henryk, Neugebauer Edmund, Onyszkiewicz Ferdynand, Pajak Władysław, Piątkowski Jan, Pietruszewski Feliks, Pless Władysław, Płachciński Bolesław, Podolski Mieczysław, Siems Albert, Zanowiak Rudolf.

N. K. N. do Kdta Legionów. Zebrany na plenarnem posiedzeniu N.K. N. przesłał na ręce Kdta Legionów, generała Puchalskiego telegram, w którym go wita jako Wodza, otoczonego chwałą i zaufaniem szeregów i życzy na nowem Naczelnem stanowisku powodzenia. W odpowiedzi na to powitanie generał Puchalski przesłał na ręce prezesa N. K. N. następujący list:

„W tej chwili otrzymałem telegram Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa i pospieszam, by Naczelnemu Komitetowi Narodowemu na ręce Jego zacnego i tak wysoce zasłużonego Prezesa za ten nowy i niezmiernie mnie zaszczycający dowód zaufania Wysokiej Reprezentacji naszego Narodu serdecznie podziękować.

Dumny jestem, gdy moje skromne dotychczasowe usługi doznają tak wysokiej oceny i uważam za swój święty obowiązek wszystkich sił użyć, aby to zaufanie pod każdym względem usprawiedliwić.

Może Jaśnie Wielmożny Pan być przekonany, że świadome posiadanie zaufania nie tylko podwładnych, ale i całego naszego społeczeństwa, reprezentowanego przez Naczelną Komitet Narodowy, serce moje napętnia otuchą, gdyż widzę w tem wysokie poparcie mego hasła „jedności pod każdym względem“.

Spodziewając się, że będę wkrótce miał sposobność nie tylko Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi, ale i całemu N. K. N. osobiście się przedstawić i za to tak zaszczytne powitanie podziękować, kreślę się z wyrazami wysokiego szacunku i poważania J.W. Pana oddany sługa Puchalski, Generał-major“.

Z wieńdzkiego Koła polskiego. Wiedeń, 16 kwietnia. Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Posiedzenie komisji politycznej. Na posiedzeniu komisji politycznej Koła polskiego, odbytem 14 b. m., postanowiono po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem prezesa Bilińskiego oświadczyć się za zwołaniem zebrania ogólnego poselskiego, a więc członków Izby panów, posłów do Rady państwa, byłych posłów sejmowych, tudzież członków N. K. N. do Krakowa, o ile możliwości w terminie już poprzednio przez komisję polityczną na dzień 29 b. m. wyznaczonym lub najpóźniej 3 maja b. r.

W dalszym ciągu omawiano obszernie programatyczne punkty polityki polskiej. W końcu polecono prezesowi Koła, aby poczynił starania u rządu, by w konferencyach, które w sprawach ekonomicznych odbyć się mają w Berlinie z początkiem maja b. r., delegaci rządu wspólnego i austriacy wysłuchali w każdym danym wypadku opinii fachowych delegatów polskich.

Posiedzenie komisji parlamentarnej. Pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego odbyło się 15 b. m. posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego, w którym wzięli udział wiceprezesi: Abrahamowicz, Daszyński, German, Głabiński i Kędzior, oraz posłowie: Długosz, Gall, Halban, Lasocki, Leo, Löwenstein i sekretarz Koła Jabłoński.

Prasa rosyjska o mowie kanclerza. Pisma berlińskie zamieszczają obecnie wyciągi z głosów prasy rosyjskiej o ostatniej mowie kanclerza. Z owych komentarzy, odnośnie do kwestyi polskiej, wymienić należy następujące:

„Riecz“ zauważa, że sposób wyra-

żania się kanclerza był wprawdzie dościsł umiarkowany, ale treść obejmowała te same żądania, które wypowiadał dawniej, mianowicie stworzenie państwa buforowego przeciw Rosyi od Bałtyku aż do Wołynia. Z tego jednak, że Prusy zachodnie pozostają nadal, jak dotychczas, można wnioskować, iż Niemcy wcale nie myślą o stworzeniu Polski jednolitej etnograficznie. Za to obiecują się Polakom wielkodusznie Litwę i Białoruś. Niemcy więc, jako oswobodziciele małych narodów, chcą spolonizowania Białorusi, ale skwapliwie stawiają straż przeciw romanizowaniu krajów flamandzkich.

„Wieczernieje Wremia“ podnosi, że kanclerz wypowiedział się otwarcie o swych projektach w kwestyi polskiej, przyczem i tutaj jest dla każdego widoczne, że Niemcy odgrywają rolę zdobywców.

Podobnie wypowiada się „Now. Wrem.“ zaznaczając, że kanclerz podkładał swe warunki pokoju, a między nie wstawił Polskę, jako państwo buforowe, zawisłe od Berlina.

Francya nie pamięta o Polsce. (RBP). „Victoire“ z 28/3 Nr. 88 umieścił artykuł Georges Biennaimé p. t. „La Delaissée“. Autor czyni zarzut swym współziomkom, że zapomnieli zupełnie o Polsce, że wśród hymnów pochwalnych, wygłaszanych na cześć bohaterstwa Belgii, męczeńskiej Serbii i olbrzymich ofiar zaprzysiężonych narodów, prawie żaden głos nie podniesie się za Polskę, dzieś się razy większą niż Belgia, pięć razy ludniejszą niż Serbia, a której ziemia zniszczona, poszarpana, rozdarta, nie widzi dotychczas nawet nadziei wolności. W czasie, gdy mówi się wciąż o prawie narodów uciśnionych, o wolności ludów, Polska, która od stu lat świeci przykładem narodu najbardziej uciśnionego, a zarazem najbardziej godnego podziwu w swej wytrwałości, w oczach opinii światowej musi uchodzić w swej dzisiejszej sytuacji za opuszczoną.

W dalszym ciągu p. Biennaimé przypomina, że niedawno w Paryżu w wielkim amfiteatrze Sorbony odbyło się zebranie, na którym wybitni mężowie stanu, politycy i literaci, między innymi Barthou i poeta Verhaeren przemawiali o Belgii, Serbii i aliantach — ale ani słowa nie powiedziano tam o Polsce. Wspominanie Polski jest nawet zabronione znakomitemu poecie Maeterlinckowi, zakazano mu bowiem wygłoszenia mowy, w której była aluzya do niepodległości narodu, co wydał Kopernika, Sobieskiego, Kościuszkę, Poniatowskiego, Mickiewicza i który dostarczył 100.000 żołnierza Napoleonowi. W szeregu konferencji w Sorbonie wolno było mówić nawet o Bułgarii — tylko nie o Polsce. Komentując te fakty, autor krytykuje ostro takie postępowanie społeczeństwa francuskiego — i stwierdza, że żąda się od niego tak mało — jedynie pamięci o tem, że istnieje Polska, którą żywa rozdarła na trzy części, której 600.000 synów walczy w armii rosyjskiej, która zasługuje przez olbrzymie nieszcześcia i ofiary swoje na sympatyę i podziw całego świata. Tej Polsce należy przypomnieć, że ma ona nie tylko ciemierców, lecz i przyjaciół.

Odwrót Francuzów z pod Verdun'u? Dzienniki szwajcarskie donoszą z nad granicy francuskiej: Wiadomości o zamierzonym cofnięciu się Francuzów z pod Verdun'u, o tak zwanem przełożeniu w tył frontu francuskiego, pojawiają się coraz częściej i ze stanowczością coraz większą. W Paryżu odbywają się ciągle konferencje.

Domniemany koniec wojny. „Vossische Zeitung“ donosi z Sofii następujący telegram swojego korespondenta:

Generalissimus armii bułgarskiej, Jekow, przed odjazdem swoim do Berlina oświadczył w rozmowie ze mną:

„Mówię bez wahania: Tak jest, łatwo przyniesie nam pokój, pełen chwały. Wszystkie narody kulturalne pragną pokoju. Wojny chce jeszcze kilkunastu ludzi, jak Grey, Izwolski, Sazonow, Poincaré i inni, którzy grę przegrali i stawiają teraz krew miliona ludzi, sądząc, że się odegrają“.

Ofiary wojny wśród cywilnej ludności niemieckiej. Biuro Wolffa donosi: W miesiącu marcu spowodowali nasi przeciwnicy na zachodzie strzałami armatnimi i bombami lotniczymi następujące straty wśród ludności cywilnej: zabitych 11 mężczyzn, 17 kobiet, 16 dzieci, razem 44 osób; rannych 28 mężczyzn, 54 kobiety, 38 dzieci, razem 120 osób, ogółem 164 osoby. Z rannych zmarło następnie 4 mężczyzn, 1 kobieta i jedno dziecko. Ogólna liczba ofiar, spowodowanych strzałami nieprzyjacielskimi wśród lud-

ności od grudnia 1915, podniosła się zatem na 1207 osób.

Wierny — prawie przez cały rok. Właśnie teraz upływa rok — tak donoszą paryskie dzienniki — jak pewien żołnierz na francuskim froncie północnym poprosił swego kapitanana o urlop, chcąc go użyć na podróż do domu i ożenienie się.

Jeżeli pan odłożysz swój zamiar ożenienia się na jeden rok, zamiast ośm dni dam panu czternaście! — brzmiała odpowiedź oficera. Żołnierz przystał na ten projekt bez żadnej opozycji. Przed kilku dniami zgłosił się ponownie do komendanta i zaznaczając, że właśnie upłynęło 365 dni od owej chwili, poprosił o przyobiecany urlop.

— „Dobrze“ — odparł kapitan — „jutro możesz pan jechać do domu na urlop dla zawarcia małżeństwa, a wrócić za dni czternaście! Sądzę, że w przeciągu tego roku mógł się pan dokładnie przekonać o wartości i wierności swej przyszłej żony!“

— „Naturalnie, panie kapitanie!“ — odpowiedział spokojnie żołnierz — „tylko, że ja już mam inną narzeczoną, aniżeli w zeszłym roku!“

Nowe pancerniki floty rosyjskiej. Przed kilkunastu dniami przyniosły telegramy wiadomość o powołaniu w Rosyi wszystkich rezerwowych oficerów i żołnierzy floty „dla pokrycia nowych potrzeb służbowych“. Jak obecnie donosi berlińska „Kreuz Zeitung“, ma to związek z bardzo znacznym wzmocnieniem floty rosyjskiej, w części już dokonaniem, w części mającym się dokonać w najbliższym czasie. Na wzmocnienie to złoży się przedewszystkiem szereg nowych pancerników i krążowników pancernych największych wymiarów.

Nowych pancerników otrzymała flota rosyjska już obecnie cztery, typu „Gangut“. Budowę ich rozpoczęto w warsztatach już w roku 1911, miały być ukończone zupełnie, podług programu, już w roku 1914 w jesieni, faktycznie jednak zbudowano je dopiero w końcu roku 1915, a dopiero w roku bieżącym wchodzi w rachubę, jako jednostki bojowe. Są to pancerniki liniowe o pojemności 23.400 ton, uzbrojone w dwanaście 30.5 ctm. i szesnaście 12.5 ctm. dział każdy. Są to pierwsze tych wymiarów dreadnoughty liniowe floty rosyjskiej, o znacznej wartości bojowej.

Jeszcze bardziej jednak wzrośnie siła bojowa floty rosyjskiej przez wzmocnienie jej wielkimi pancernymi krążownikami liniowymi, które również wkrótce mają być spuszczone na morze. Są to krążowniki-olbrzymy, typu „Borodino“, których budowę prowadzą bałtyckie warsztaty okręgowe, oraz nowe warsztaty admiralicy rosyjskiej w Petersburgu. Według projektu miały być gotowe w początkach roku bieżącego, ponieważ zaś budowę ich o ile możliwości przyspieszono, należy się liczyć z rychłym ich ukończeniem. Każdy z tych krążowników ma pojemności 32.500 ton, równą największym naddreadnoughtom angielskim, a uzbrojony jest w dwadzieścia dział 35.6 ctm. i dwadzieścia cztery 13 ctm. armat. Największa grubość ich pancierza nad linią wodną wynosi 305 ctm., czyli przeszło 3 metry, wymiary krążowników-olbrzymów 228.5 metrów długości i 30.5 metrów szerokości. Ogromna szybkość i odpowiednia liczba rur do wyrzucania torped podnoszą ich znaczenie bojowe, które wszakże maleje, gdy się uwzględni — łodzie podwodne.

Brak jaj w Moskwie. Według „Birż. Wied.“ z 31 marca w Moskwie był aż do tej chwili taki brak jajek, że nie można ich było nabyć w żadnym sklepie. W czasach normalnych wwóz jajek do Moskwy był tak obfity, że zapatrywał nawet sąsiednie gubernie.

Opiaka nad zabytkami sztuki na okupacji niemieckiej. Radca budownictwa Juliusz Kothe, docent politechniki berlińskiej, został powołany do Warszawy dla zwinwentaryzowania dzieł sztuki na okupacji niemieckiej i rozpatrzenia stosunków, łączących je z sztuką niemiecką, Pracuje wspólnie z radcą Warschauerem, którego powołano zeszłego roku do Warszawy dla zwinwentaryzowania bibliotek krajowych.

Nowe karty polowe wyszły nakładem Polskiego Archiwum Wojennego. Kartę zdobi sylwetka Legionisty, który przystanawszy na drodze wśród śladów niedawnej zawieruchy wojennej, czyni w notatniku zapiski, aby przekazać potomności pamięć swych przeżyć wojennych. Obok rysunku, wykonanego przez prof. Wł. Witwickiego, mieści się ozdobny napis: Polskie Archiwum Wojenne, Lwów, ul. Leleweła 5, pod tem zaś tekst następujący: Pol-

skie Archiwum i Muzeum Wojenne powstało w tym celu, aby zbierać i przechowywać dla potomności wszelkie pamiątki udziału Polaków w wojnie światowej. Należy się spodziewać, że do pomnożenia jego zbiorów przyczynią się przede wszystkim ci, co osobiście uczestniczą w wielkich zmaganiach się ludów. Między innymi gromadzi Polskie Archiwum i Muzeum wojenne ilustracje życia żołnierskiego i zniszczonych wojną okolic (fotografie i rysunki, także karykaturalne), anegdoty i pieśni wojenne (teksty i melodie), napisy na grobkowe, zapiski i wspomnienia żołnierskie (na żądanie wysyła się instrukcję, objaśniającą, jak je pisać należy), pisma okopowe i inne tego rodzaju dokumenty i pamiątki.

Cena za sztukę 2 hal. Zamówienia przyjmuje Zarząd P. A. W. Lwów, Leliewela 5, od 12—1 przedp. i od 6—7 popołudniu.

Skąd pochodzą nazwy niektórych monet? Używając nazw pieniędzy dawnych i dzisiejszych, nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, skąd się wzięły i jak powstały. — Otóż niektóre z tych nazw zawdzięczają swoje powstanie albo napisowi albo znakowi, znajdującemu się na monecie. Tak np. nazwano „dukatem” pieniądź wenecki dlatego, że napis na nim umieszczony kończył się łacińskim słowem „ducator”. Nie potrzeba pewno wyjaśniać, że nazwy drobnych pieniędzy austriackich „grajcar” (Kreuzer) i „korona” (Krone) stąd weszły w użycie, że widniały na nich krzyż i korona. „Guldenem” nazywano w Austrii większą monetę dla kruszcu (złota), z którego była wybita, „florenem” zaś dlatego, że pojawiła się po raz pierwszy w 13 wieku w Florencji. Inne znowu monety wzięły nazwę swą od kształtu swego, jak np. „grosz” od łacińskiego „grossus”, gruby.

Tak nazywano już około 1,300 roku grube srebrniki w Czechach, odróżniając je tą nazwą od cienkich jak blaszki monet zdawkowych. Stąd pokutuje w Poznaniu i na Śląsku do dziś dnia jeszcze nazwa „bem” lub „czeski”, którą oznacza się dziesięciofenigówką. Na miejsce swego pochodzenia wskazuje „talar”, który pojawił się około 1,500 roku w czeskim mieście Joachimsthal, a przez Niemców w skróceniu zamiast „Joachimsthaler” tylko „Thaler” był nazywany.

„Halerz” austriacki i dawny niemiecki pochodził z miasta południoniemieckiego Schwäbisch Hall. „Marka” była pierwotnie wagą, równającą się połowie funta. Srebro dawniej zatem wazono przy zapłacie. W średniowieczu miało srebro daleko większą wartość.

Polacy na Syberji. Wielu Polaków pełni na Syberji funkcje urzędników rosyjskich. W służbie państwowej znajduje się tam 512 Polaków z pensją 1,250,000 rb. rocznie. W służbie kolejowej jest 1,300 pracowników z pensją około 2 mil. rb. Poza tem zatrudnionych jest w charakterze pomocniczym około 2,000 osób z utrzymaniem 1 mil. rb. Razem rząd zatrudnia około 4,000 osób z pensją 4,5 mil. rb. W Królestwie natomiast samych urzędników Rosyan było przeszło 10,000 z pensją 20 mil. rb. W razie zmian politycznych spodziewać się można powrotu do kraju Polaków z Syberji.

Historyczne posłannictwo Polski. Pod tym tytułem wydał ks. J. Łukaszkiewicz z Wiednia książkę, celem podniesienia rodaków w obecnej ciężkiej chwili dziejowej. Polska była panią narodów, jak długo spełniała posłannictwo historyczne; gdy zaczęła brać ruble, zginęła przez Targowicę. Ale Rosja nie otrzymała misji wśród Słowiańszczyzny, choć jest potężna, ani Bóg nie odebrał misji Polakom, chociaż stracili państwo.

Polacy nie mogą się rozpyślać wśród sąsiednich narodowości, ale pozostać muszą Polakami do końca świata i spełniać dalej posłannictwo historyczne. Polska żyje w polskich duszach i jest osią ich życia; każdy dom polski to polska forteca. Nie lękajcie się, mała garstko patryotów, Chrystus zwyciężył świat, a ty zwyciężysz twego odwiecznego wroga.

Ten sam autor wydał patryotyczne książki do modlenia broszurowane każda po 20 halerzy, oprawne po 50 h.

Ółtarzyk polski uczy kochać Boga i narodowość, utrzymaną od Boga.

Cześć Maryi, królowej Polski, 3. Pamiętamy o zmarłych. Książka do modlenia za zmarłych legionistów i żołnierzy polskich i za tych, którzy po za linią boju pracowali dla idei narodowej i zasnęli w Panu.

Wszystkie te książki, godne polecenia są nowością w literaturze polskiej i mają aprobatę biskupią. Jest to najlepszym dowodem, że patryotyzm gorący można pogodzić z religią. Do nabycia w Domu Polskim w Wiedniu, III. Boerhovogasse 25, lub w księgarniach.

Loterya klasowa austriacka. V. Ciągnięcie loteryi klasowej. Wygrana 25,000 koron padła na nr. 18,714, 10,000 koron na nr. 35,011.

Z giełdy. Berlin 11 kwietnia. Tendencja przeważnie pewna przy znacznie wyższych notowaniach. Z niemieckich pożyczek 3%-owe poprawiły się dalej. Także ruble rosły. Renta austro-węgierska mocna. Noty rublowe nieco wyższe. Codzienny pieniądź $4\frac{1}{2}\%$ i niżej, dyskont prywatny $4\frac{9}{16}\%$, noty rublowe $17\frac{3}{4}\%$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

miasto	pieniądze	listy
Nowy York	5 $\frac{11}{16}$	5 $\frac{148}{16}$
Holandya	238 $\frac{1}{2}$	239
Dania	160 $\frac{1}{8}$	160 $\frac{55}{16}$
Szwecya	160 $\frac{1}{4}$	160 $\frac{1}{3}$
Norwegia	160 $\frac{1}{2}$	161
Szwajcarya	106 $\frac{5}{8}$	107 $\frac{7}{8}$
Wiedeń-Budapeszt	69 $\frac{1}{45}$	69 $\frac{1}{55}$
Rumunia	87	87 $\frac{1}{2}$
Bułgarya	78 $\frac{3}{4}$	79 $\frac{1}{4}$

Warszawa 14 kwietnia. 60% pożycz. m. Warszawy: żądają 102 $\frac{35}{100}$, płacą 101 $\frac{35}{100}$. $4\frac{1}{2}\%$ pożycz. m. Warsz. nienotowana. 50% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 93 $\frac{100}{100}$ — 92 $\frac{100}{100}$ (zamknięto 92 $\frac{100}{100}$ 4 $\frac{1}{2}\%$ listy zast. Warsz. Tow. Kred. 88 $\frac{15}{100}$ — 87 $\frac{15}{100}$ (zamknięto 87 $\frac{15}{100}$ 4 $\frac{1}{2}\%$ listy zast. Tow. Kred. Ziem. 97 $\frac{75}{100}$ — 96 $\frac{75}{100}$ (zamknięto 97 $\frac{10}{100}$), 40% listy zast. Tow. Kr. Ziem. nienotowane.

Z Dąbrowy.

Z powodu podmycia toru ruch na linii: Radom-Jastrząb został wstrzymany aż do dalszego zarządzenia. Ruch osobowy między Radomiem a Dębliem i z powodu dalszego podmywania między stacyami Radom-Jedlna z przesiadaniem podtrzymamy.

Otwarcie prywatnego ruchu telegraficznego przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wolbromiu. Na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z dnia 24 lutego 1916 r. o ruchu pocztowym i telegraficznym otwarto prywatny ruch telegraficzny przy c. i k. urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wolbromiu.

Towarzystwu wzajemnego ubezpieczenia od gradu „Ceres” w Warszawie zezwolono na podjęcie swej działalności na obszarze tutejszego zarządu.

Celem prowadzenia agend towarzystwa w obrębie Wojskowego Generalgubernatorstwa będzie na porę gradów utworzona w Lublinie sekcya Głównego Zarządu w Warszawie.

Z upoważnienia Głównego Zarządu będą następujący panowie czynni na obszarze tutejszej okupacji: Jan Tomorowicz, Franciszek Chądzyński, Witold Garczyński, Stefan Piechowski i Władysław Tarnowski.

Otwarcie ekspozytury krakowskiej filii austro-węgierskiego Banku w Lublinie. Z dniem 10 lutego 1916 została otwarta w Lublinie przy ul. Czechawskiej l. 4, l. p. ekspozytura krakowskiej filii austro-węgierskiego banku.

Zakres działalności tej ekspozytury obejmuje ruch żywy, wymianę pieniędzy, interesy walutowe i komisyjne, wypłatę zapadłych kuponów od akcji, listów zastawnych i obligacji pożyczki wojennej, wykupno wylosowanych listów zastawnych banku austro-węgierskiego i wypłatę kont depozytowych.

Z Sosnowca.

Statystyka chorób zakaźnych. W tygodniu od 2-go do 8-go kwietnia 1916 r. zameldowano urzędownie w powiecie będzińskim następujące wypadki chorób zakaźnych:

Tyfus plamisty: Zawiercie 2 wypadki. Tyfus brzuszny: Sosnowiec 1 wypadek. Biegunka: Sosnowiec 1 wypadek. Szkarlatyna: Sosnowiec 3, Zawiercie 1, Czeladź 1 i Łagisza 1 wypadek. Dyfteryj: Sosnowiec 1 wypadek.

O parcelacji majątków ziemskich. Naczelnik powiatu będzińskiego polecił wszystkim burmistrzom i wójtom gmin przedstawić sobie do dnia 15 kwietnia r. b. statystyczne dane, czy i które majątki w obrębie każdej gminy zostały rozparcelowane przez ziemskie banki włościańskie. Nazwiska właścicieli tych majątków polecono wskazać w tych statystykach, jak również nadmienić o tem, że w danej okolicy podobnej parcelacji zupełnie nie było.

Choroby końskie. Pośród koni na kopalni „Saturn” w Czeladzi, zachorowały na „świerzb” 3 konie, jak również koń na kopalni „Wiktor” w Miłowicach. Odpowiednie środki zaradcze zarządzone zostały przez powiatowego weterynarza.

Śmiała kradzież. Do mieszkania znanego kupca w Sosnowcu p. Pawła K., zamieszkałego w przy ulicy Warszawskiej, w ubiegły wtorek, około godziny 11-jej rano, zgłosiła się jakaś nieznana kobieta, około 30 lat, ubrana schludnie, w brązowej chustce i czarnym szaliku na głowie i zwróciła się do służącej, czy pani jest w domu. W trakcie, kiedy służąca udala się do przyległych pokoi z anonsem, nieznajoma skradła szynkę wielkanocną, wartości 20 rubli i zniknęła. Przestrzegamy więc mieszkańców, a szczególnie służące, by miały się na baczności, szczególnie w dzisiejszych przedświątecznych czasach.

Z Warszawy.

Seminarjum polonistyczne. W uniwersytecie warszawskim w tych dniach odbyło się otwarcie seminarjum polonistycznego. Prof. Kallenbach w krótkim przemówieniu uwydatnił znaczenie seminarjów dla rozwoju uniwersyteckiej pracy naukowej i złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia początkowej biblioteki seminarjowej. Na pierwszą wiadomość o rozpoczętych pracach w seminarjum polonistycznym przeznaczył August hr. Cieszkowski pięćset rubli do dyspozycji kierownika tego seminarjum tak na nagrody za najlepsze prace seminaryjne, jakoteż na uzupełnienie potrzeb bibliotecznych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 kwietnia.

(mj.) Niszcząca walka pod Verdunem szaleje w dalszym ciągu. Powolne, ale stateczne postępy Niemców wywołały podobno obawę w kołach odpowiedzialnych Paryża, że jednak Verdun może zostać odcięty, co byłoby równie Sedanowi. Toteż powiarią się pogłoski, że Francuzi zamierzają opuścić twierdzę dobrowolnie, aby nie narazić się na poniewolną kapitulację.

Na wszystkich innych frontach bojowych toczą się również walki o większym i mniejszym napięciu. Wśród tych walk zdarzają się bardziej poruszające epizody, do jakich należał lot, nieszkodliwy zresztą, lotników angielskich nad Konstantynopolem, oraz pojawienie się latawców austriackich nad Chocimem w chwili, gdy car odbywał tam właśnie przegląd wojska. Dla cara musiała to być bardzo emocyjna przygoda.

Nie bez interesu jest wiadomość, że izba posłów rumuńska przyjęła projekt ustawy, dotyczący powołania rocznika 1917. Czyżby Rumunia przewidywała rychłą likwidację wojny i przygotowywała się do zajęcia Bessarabii?

Anglicy przypomnieli sobie swoją rolę Fenicianów i zaczęli kłopotać się poważnie o straty w pojemności floty handlowej. Nawet sprawa rekrutacji zesłała na drugi plan. John Bull kurczy się duchowo i niepokoi się o tobołki. Już przestał wierzyć w możliwość wygranej...

Telegramy „Gazety Polskiej”.

Biuuletyn francuski.

PARYŻ 15 kwietnia, 3 popoł. Na północ od Roje został rozproszony nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który próbował się zbliżyć do naszych rowów w okolicy Parvillers. Pod Verdun przez całą noc w walkach piechoty nastąpiła przerwa.

Na zachód od Mozy pomiędzy lasem Malancourt i wzgórzem 304 doszło żywa kanonada. Baterie nasze na tej części frontu były bardzo czynne, szczególnie na zachód od Kruczego lasu i potoku Forges.

Na wschód od Mozy i w dolinie Woivre ogień przerywany.

W Wogezach walki patroli.

Na południe od wawozu Markirch niemiecki oddział wywiadowczy był spotkany silnym ogniem naszych pozycji.

Plany ataków na Metz.

BERLIN 16 kwietnia. Jak donoszą z frontu, już w styczniu lotnicy francuscy rozrzucali po Lotaryngii odezwę do ludności, w których radzili mieszkańcom opuszczać swe siedliska, gdyż niebawem nastąpi wielka ofensywa na Metz. Także jeńcy francuscy świadczą, że planowanym był atak na Metz i że podjęty miał być około połowy kwietnia. Wypadki wojenne atoli pomieszały rachubę. Akcja Niemców pod Verdun uprzedziła planowany ruch francuski. Łatwo wyo-

brać sobie zawód francuski, gdy uwzględnić dzisiejszą sytuację, ofiary w ludziach i amunicji, rzucone nie na ofensywę, lecz na obronę.

Z frontu kaukaskiego.

BERNO 15 kwietnia. Korespondent „Temps” z Petersburga pisze o nadzwyczajnych trudnościach pochodu rosyjskiego na froncie kaukaskim. W okolicy jeziora Urmia napotkali Rosyanie na wielkie oddziały Kurdów, działających w porozumieniu z regularnymi wojskami tureckimi. Szczepi kurdyjskie prowadzą formalną partyzankę, dostosowaną do górzystego ukształtowania terenu i zadają Rosyanom niestanne straty, przerywają im połączenia, napadają na tylne straż i ostatecznie mocno opóźniają pochód na Bagdad.

Anglicy oszczędzają się.

BERLIN 16 kwietnia. Z Amsterdamu donoszą: Pułkownik Repington pisze w „Times”: Jeśli we Francji istnieje zasada do twierdzenia, że Niemcy wyniszczają się w atakach pod Verdun, to byłoby niewątpliwie niedorzecznością, aby Anglicy poświęcali dwóch swoich żołnierzy za jednego Niemca i podejmowali ataki na wspaniałe okopane niemieckie pozycje.

Wojna na morzu.

AMSTERDAM 16 kwietnia. „Times” dowiaduje się z dobrego źródła, że parowiec, na którym udał się do Indyi wicekról lord Chelmsford z rodziną, został na morzu zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną, ale bez złych skutków.

Tureccy dyplomaci w Szwajcaryi.

BERNO 16 kwietnia. Angielskie i francuskie poselstwo publikuje następujące oświadczenie: Dziennik „La Suisse” ogłosił, że tureccy dyplomaci przybyli do Berna w celu układania się o pokój z przedstawicielstwem Anglii i Francji; o ile dotyczy to angielskiego i francuskiego rządu, o tyle wiadomość ta jest nieuzasadnioną.

Decyzja Wilsona.

WASZYNGTON 16 kwietnia. Biuro Reutersa donosi: Opowiadają, że prezydent Wilson zgodnie z gabinetem postanowił przedłożyć Niemcom dalszy materiał dowodowy w sprawie łodzi podwodnych, podobno w 48 godzinach, i zażądać od nich ostatecznego spełnienia danych zobowiązań.

Rozruchy meksykańskie.

LONDYN 16 kwietnia. „Daily Telegraph” dowiaduje się z Nowego Yorku, że oddziały amerykańskie, które przed miesiącem przeszły granicę meksykańską, zapędziły się już na 400 mil. w głąb pustyni Chihuahua i obecnie posiadają bardzo słabą łączność z granicą.

W Waszyngtonie z dużym niepokojem obserwują gromadzenie się dużej ilości wojsk Carranzy z obu stron tej linii łączącej. Brak umowy z Carraną co do przedsięwzięć Stanów w Meksyku jest wielce niepomysłnym. Prezydent Wilson w trudnej znajduje się sytuacji, z jednej bowiem strony musi osiągnąć porozumienie z Meksykiem, z drugiej zaś strony kontynuować pościg za Villą, czego żąda od niego opinia Stanów.

S Ó L.

dostawy wagonowe oraz sprzedaż w partyach od 500 kg. skutecznie

Główne zastępstwo sprzedaży soli na Obwód Dąbrowa.

Filia Warszawskiego Związku
Stowarzyszeń Spożywczych

w Dąbrowie Górniczej
ulica króla Jana Sobieskiego Nr. 6.
(d. Szosowa).

3—2

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem	popołudniu
Dąbrowa . .	8,56 10,56	4,14 6,50
Gołonóg . . .	9,05 11,05	4,23 6,59
Strzemieszyce	9,18 11,18	4,36 7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem	popołudniu
Strzemieszyce	6,47 10,00	1,55 5,50
Gołonóg . . .	7,00 10,13	2,08 6,03
Dąbrowa . .	7,09 10,22	2,17 6,12